Rok 1871. Kraków, sobota 24 czerwca. Nr. 142.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	— 4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	— 27 frank.	— 10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	— 20 frank.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listownie frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiérsz.................. 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz............ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.............. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 23 czerwca.

Powiedzieliśmy wczoraj, że oprócz sprawy polskiéj i wschodniéj są jeszcze inne czarne punkta na horyzoncie europejskim domagające się załatwienia w duchu wolności i sprawiedliwości.

Pomijamy sprawy formy rządu i decentralizacji w Francji, w Hiszpanji i Włoszech, jako więcéj węwnętrznego dla tych krajów znaczenia, lubo i one przez moralny wpływ na umysły, są sprężynami w całym europejskim ruchu. Głównie atoli dzisiaj wspomnieć należy dwie kwestje zajmujące wszystkie ludy i rządy.

Sprawa stosunku kapitału i pracy, którą ujęło w swoje ręce stowarzyszenie międzynarodowe Internationale, rozgałęzione w wszystkich krajach, jest jedną z kwestji przyszłości. Internationalowi przypisuje pan Favre wypadki paryzkie, p. Beust motywuje wysokość sum w budżecie na polityczne informacje potrzebą kontrolowania agitacji Internationalu, widzimy perjodycznie powtarzające się w Anglji, w Francji, w Belgji, w Peszcie, w Wiedniu, a nawet już i w Galicji zmowy robotników, bezrobocia; widzimy, że możność utrzymania się przy swoich żądaniach jest dla ludności roboczéj daną jedynie przez międzynarodowe zasiłki. Sprawa ta wynikająca z stosunków faktycznie potwornych jakie (nie u nas jeszcze, ale) za granicą istnieją między licznym wyrobniczym proletarjatem a kapitalistami, sprawa ta dopóki na drodze wolności, prawodawstwa i pewnéj pomocy ze strony rządów załatwioną nie będzie, dopóki nie nastąpi materjalne wyzwolenie, jako konieczne następstwo wyzwolenia społecznego, dopóki nie zapanuje harmonja społeczna, będzie wisieć nad głową społeczeństw groźbą niepokojów, anarchji, groźbą kosmopolitycznego spisku przeciw istniejącemu materjalnemu porządkowi rzeczy. I powtarzać się będzie widowisko dziwne, że ta najliczniejsza część ludności, która najwięcéj pokoju potrzebuje, bo wszelka wojna i niepokój pozbawia ją możności zarabiania na codzienny chleb wstrzymując bieg handlu i przemysłu; że ta część ludności będzie się burzyć, zmawiać, chwytać się z głodu i rozpaczy środków destrukcyjnych, byle niszczyć stan, który ją nęka.

Jest to kwestja nagląca dla Europy, sprawa, która wstępuje w stan zapalny. Załatwienie jéj jest trudne i nie może się dokonać odrazu — lecz idzie o to, żeby nietylko podnosić strony jéj groźne, nietylko represją policyjną przeciwdziałać. Sprawa jest, wykreślić się nie da z porządku dziennego historji i bieżącéj polityki. Trzeba więc szukać środków zaradczych, nie zasypiać niebezpieczeństwa.

Wolność, sprawiedliwość, oświata i pomoc rządowa o tyle, o ile przekazane z przeszłości stosunki są zbyt ciężkie — to są lekarstwa, które zdrowa polityka i ekonomja narodowa zaleca.

U nas jest modą w pewnych sferach dworować sobie z wszelkich stowarzyszeń. Lepiéj byłoby, zdaje się, pomagać wszelkim stowarzyszeniom do dźwigania się, aby mogły podnosić stan oświaty, moralności i dobrobytu ludności wyrobniczéj i ułatwiać sposoby zarobkowania. U nas potrzeba dopiero tego rodzaju środków zapobiegających; jeżeli ich skutecznie nie użyjemy, sami zawinimy, że przyjdzie i u nas do przesilenia, że i my oglądać się będziemy musieli za środkami naprawiania złego, które jest zaraźliwe i które szerzyć się będzie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 22 czerwca.

H. [Czterdzieste szóste posiedzenie izby niższéj rady państwa].

Projekt do prawa, normującego płace profesorów w szkołach technicznych, odesłano do „komisji oświaty“ i przystąpiono do rozpraw nad ustawą, mającą na celu uregulowanie „wag“ i „miar“ w Austrji, podług zwyczajów i praktyk Francji, Belgji i większéj części krajów europejskich.

Ktoby się spodziewał, że w kwestji tak czysto kupieckiéj i utylitarnéj pojawią się w Austrji „różnorodowéj“ i „różnojęzycznéj“ na serjo germańskie aspiracje.

Większość wydziału przyjęła, kiedy się już trzeba było zbliżyć pod tym względem do europejskich praktyk handlowych, znane nomenklatury „metrów“, „litrów“ etc. myśląc poprostu, że co się ustaliło w krajach innych, przyjmie się i w Austrji łatwiéj, niż nomenklatury wymyślone przez kilku mędrców Przedlitawji z austrjacka po niemiecku.

Sprawozdawca Fürth bez wielkiego mozołu przedłożył sprawozdanie czysto fachowe, a po nim zabrał głos Lenz przeciw zapowiedzianemu wnioskowi mniejszości, którego sprawozdawcą był dr. Brestel, wykazując, ze jeźli trudno przyjdzie ludności obznajomić się ze znaczeniem wag i miar nowych, to niezawodnie trudności byłyby większe, gdyby we wszystkich krajach zaoktrojowano nowe nigdzie nieznane nazwy niemieckie. Jakeśmy się przyzwyczaili do wyrazów: termometr, barometr, bo ich powszechnie i drudzy używają, tak się oswoimy z wyrazami: centimetrów, hektolitrów łatwiéj, niż z niemieckiemi.

Dr. Brestel sprawozdawca mniejszości powiada, że i inteligentni ludzie nie znają nowych miar i wag, więc lepiéj niemieckie denominacje przyjąć odrazu, jak: zamiast „decimetra“ trzecia część cala, po niem. *Drittel-Zoll*, zamiast „hektolitra“ *Fass*, miasto „kilograma“ *Doppelpfund*, a miasto „litra“ *Neumass*. Dla nie-Germanów, a nawet dla ludzi spokojnych, przedmiotowo oceniających rzecz, wątpliwości niema, że miana *Fass* lub *Neumass* przedstawiają jakieś abecadło nowe, którego uczyć się niema nawet potrzeby; ale dla naszych pruscfilów rzecz inna.

Po Brestlu zabierał głos w tym samym duchu Mayerhofer. Jemu dobrze odpowiedział Weigel, wykazując niepraktyczność oktrojowania niemieckiego „wag“ i „miar“ w monarchji, złożonéj z różnorodnych plemion.

Deputowany Gschnitzer za wnioskiem mniejszości przemawiał.

Wmięszał się nawet w tę sprawę ksiądz Ginzel, który się dał poznać na jednem posiedzeniu jako józefinista i ma u centralistów pewne poważanie od téj pory; ale jego nieokreślona jakaś poprawka, o zupełnéj nieświadomości rzeczy świadcząca, nie doznała poparcia.

Jeszcze daléj ciągnęły się rozprawy nad tym paragrafem 3 o „doppelpfundach“ i „neumassach“, w których zabierali głos: Kotz, Brestl, Lenz, Sturm, Brandstetter; aż nareszcie na wniosek Smolki zamknięto debaty.

Mówił na końcu rządowy komisarz w duchu większości komisji.

Przemawiał z pewną „nonchalance“ i wniosek mniejszości ze stanowiska praktycznego lekko traktował... i słusznie.

Po przemówieniu sprawozdawcy wniosek, który zamierzał zaprowadzić „halbloty“ i „doppelpfundy“ do Austrji w imieniu kultury i hegemonji niemieckiéj, upadł.

Resztę paragrafów z małemi dodatkami Kübecka i Chlumetzkyego przyjęto i spełniono formalność trzeciego odczytu.

Drugim przedmiotem była ustawa o pobieraniu dodatku do zarobkowych i dochodowych podatków“ w miejscach, w których funkcjonuje przedsiębiorstwo przemysłowe.

Izba niższa jak wiadomo przychyliła sip do wniosku dra Wickhoffa i odebrała „Wiedniowi“ daremszczyznę, którą pobierał z powodu, że tu dyrekcja takich towarzystw mają swe siedliska. Izba wyższa zmodyfikowała ustawę w duchu przywileju dotychczasowego, nie w całości, ale w części, uchwalając dla Wiednia (czyli przez opisanie dla miast, w których dyrekcje towarzystw mają centralną kancelarją) pewne „praecipuum.“

Izba niższa przychyliła się do téj w całém znaczeniu *reformatu in pejus* t. j. poprawki na gorsze.

Wzięto się już późno, po 4godzinnych niepotrzebnych ekspektoracjach, do kwestji ważnéj.

Czyli ma być przyjęta myśl „streszczona w przedłożeniu rządowém“ do stanu 25 pułków kawalerji w czasie pokoju? czy odrzucona?

Większość wydziału wnosi, żeby nie przyzwalać na koszta zbyteczne co najmniéj a szkodliwe ze względu na finanse, mniejszość zaś zgadza się i popiera przedłożenie rządowe dowodząc, że przez zaniedbanie tego działu „wojskowości,“ Austrja na wypadek wybuchu wojny, byłaby bez kawalerji, zdezorganizowaną i do skutecznego oporu niezdolną. Sprawozdawcą większości jest dr. Banhans, b. minister rolnictwa za Giskry a sprawozdawcą mniejszości obrany dr. Smolka.

Banhans przeczytał drukowane sprawozdanie, poczém dr. Smolka w mowie treściwéj okazał niebezpieczeństwa, jakieby zagrażały Austrji, gdyby i pod tym względem nie postępywała jak inne państwa sąsiednie, dowodził cyframi, że zostawiwszy rzeczy *in statu quo* dojdziemy do rezultatu, że na cały pułk konnicy czyli 1,000 przeszło ludzi, wszystkiego 16% będzie wyćwiczonych kawalerzystów, a reszta będzie raczéj ciężarem jak pożytkiem w służbie czynnéj.

Przeciw Smolce zabierał głos bar. Haskelberg, po dyletancku i zlekka wziął całą rzecz i żadnych racjonalnych nie znalazł argumentów; natomiast hr. Kalnoky b. wojskowy, zrozumiale i widocznie z zamiłowaniem sprawy i państwowéj i militarnéj, mnóstwo przytaazał przykładów z życia swego, które go utwierdziły w przekonaniu, że organizacja, administracja całego przyrządu kawalerji w Austrji tak jest niezdarna, że koniecznie trzeba się nią zająć energicznie, jeźli nie mamy okazać światu, żeśmy przez naszą niedbałość zrujnowali tę ważną część armji, która miała dotąd sławę europejską.

Rechbauera mowę antirządową warto podać w obszerniejszych nieco zarysach, choćby dla tego, by uwydatnić zaślepienie najlepszych Austro-Niemców w kwestjach nażywotniejszych monarchji.

Na końcu przemawiał Giskra z wyższego niby bo quondam ministerjalnego stanowiska, o czém jutro.

Wiedeń. [Wydział budżetowy] delegacji przedlitawskiéj uchwalił 5 rozdziałów budżetu, poczém obecny na posiedzeniu minister wspólnych finansów bar. Lonyay upraszał, by delegacja przedlitawska ile możności przyspieszyła obrady nad budżetem wojny, ponieważ delegacja węgierska prawdopodobnie w krótce ukończy obrady nad całym wspólnym budżetem państwa. Ostateczne załatwienie téj sprawy uważa za bardzo pożądane.

Dr. Demel odparł na to, że referenci budżetu wojny pokończyli już wszelkie prace przygotowawcze, że jednak obrady budżetowe są jeszcze niemożliwe, gdyż austrjacki minister finansów nie chce dać żadnych wyjaśnień co do pokrycia przypadającéj na Austrję kwoty udziałowéj na wspólne wydatki.

Jeżeli więc bar. Lonyay życzy sobie przyspieszenia obrad nad budżetem wojny, niechaj się zwróci w tym względzie do przedlitawskiego ministerstwa finansów, który jedynie dalszéj zwłoce zapobiedz może.

Dr. Unger popiera zdanie poprzedniego mowcy. W końcu uchwalono w tenczas dopiero zwołać następne posiedzenie wydziału budżetowego, kiedy minister finansów oświadczy gotowość do udzielenia dalszych wyjaśnień

— [Delegacja węgierska]. Wydział wojny obradując nad zwyczajnym budżetem spraw wojskowych, uchwalił w rozdziale 11 na szpital wojskowy w Peszcie 300,000 na zabudowania artyleryjne i stajnie w Celowcu 100,000, dla zakładu weterynaryjnego 81,000; w rozdziale 12: na warownię Igmano 300,000 na obwarowanie koło Ołomuńca 300,000, na budowę koszar w Krakowie 200,000, — na budowę koszar w Pola 200.000, na budowę szpitala w Budzie 450.000, na obwarowanie Jarosławia 500,000 złr.

Anglja.

Londyn 17 czerwca*).

*) Przedwczoraj na koresp. z Londynu zamiast 16 wydrukowano przez pomyłkę 19 czerwca).

Sz. [Sprawa Alabamy—obawy *Standartu* — niechęć do dzisiejszego rządu Francji — znaczenie agraryjnéj reformy].

W izbie lordów roztrząsano wniosek Rossela w kwestji Alabamy, skierowany przeciwko ostatniéj umowie ze Stanami Zjednoczonemi. Podług twierdzenia wnioskodawcy, Anglja w niczém nieuchybiła względem prawa między-narodowego, a zatem niepowinna sama jedna przyjmować wszystkich zobowiązań wynikających z ostatniego traktatu.

Na mocy tego i Niemcy mogłyby rościć pretensje do Angiji, że zezwalała na wywóz broni do Francji. Izba bez głosowania odrzuciła wniosek Rossela.

Wiadomo powszechnie, że włościanie Irlandji prawie zupełnie nie mają własności ziemskiéj. Większa część ludności tego kraju składa się głównie z najemników, a jeżeli pewna część ludności posiada nie wielkie kawałki gruntu, to o prowadzeniu gospodarki myśleć prawie niepodobna było. Liczba bezrolnych mieszkańców w porównaniu do posiadaczy ziemskich w Irlandji — jest nie bardzo znaczną, — wówczas, gdy na jednego właściciela przypada w Anglji tylko 7 dzierżawców, w Irlandji zaś przypada 46-ciu, a zatem liczba bezrolnéj ludności wiejskiéj o 6 razy większa. Posiadaczami gruntów są po większéj części zamożne angielskie rodziny, które prawie nie mieszkają w swoich majątkach i mało zajmują się rolnictwem. Najczęściéj właściciele oddają w dzierżawę swoje grunta, za które ściągają z kraju przez swoich ajentów przynajmniéj ze 4 miljony funtów szterlingów. Dzierżawcy nie mają dostatecznéj ilości kapitału, wydzierżawiają od siebie mniejsze kawałki, tak, że nareście tego rodzaju rozdrabianie większych posiadłości, dochodzi prawie do ostateczności, przynajmniéj 48236 dzierżawców nie posiadają jak tylko pół akra gruntu, 79,742 mają od 1 — 5 akrów i t. d.

Z tego powodu nieraz na niewielkiéj przestrzeni skupia się znaczna ludność, któréj byt materjalny jest w stanie bardzo opłakanym. Nieurodzaj kartofli sprowadził w kraju znaczny głód, — drobni dzierżawcy niepłacili większym dzierżawcom, a ci ze swéj strony nie mogli uiścić się właścicielom ziemskim.

Właściciel wówczas uciekał się do środka, który seciny rodzin pozbawił kawałka chleba — to jest wypędzał wszystkich z dzierżawy.

Pomiędzy właścicielem irlandzkim — a dzierżawcą prawie żadnej spójni nie było, oprócz kontraktu i obowiązku składania arendy rocznéj. Arystokracja Irlandzka nawet wcale nie troszczyła się o podniesienie rolnictwa, życie w stolicy prowadziła bardzo rozkoszne, skutkiem czego przemiany właścicieli były dosyć częste. Np. z powodu wielkiego nieurodzaju kartofli w roku 1843, 1002 majątki przeszły pod zarząd administracji, a w następnym roku liczba ich podniosła się. Tego rodzaju okoliczności doprowadziły kraj do zupełnego ubóstwa, co pociągnęło za sobą liczne emigracje do Ameryki; niezadowolnienie ludności, wyrazem którego były knowania fenjanów.

Rząd angielski próbował wszelkich środków do polepszenia bytu materjalnego ludności wiejskiéj, do wstrzymania wzrastającego z każdym rokiem wyludnienia. Ale wszystkie środki okazały się bezskuteczne, dopóki uchwała parlamentu nie zabezpieczyła ludność uboższą od samowolności arystokratycznéj. Zdaje się, że nowe prawa agrarne zmienią postać rzeczy w Irlandji. — Więksi posiadacze nie będą mogli wypędzać dzierżawców, za nim choć w części niezabezpieczą ich bytu materjalnego: wysadzony z dzierżawy, za którą płacił mniéj 10-ciu funtów szterling. otrzyma sumę wynoszącą siedmioletnią dzierżawę; jeżeli opłata roczna wynosiła od 10 do 30 funt. szter. to właściciel zapłaci pięcioletnią dzierżawę i t. d. aż do dzierżawców płacących 100 funt. szter. arędy, którzy otrzymają jednoroczną opłatę.

Kontrakty nieuwzględniające powyższych warunków będą uznane za nieważne. Właściciel, w razie życzenia, może uniknąć tych warunków, lecz wówczas musi zawierać kontrakt przynajmniéj na lat 30, a warunki takowego powinien sędzia zatwierdzić.

Wreszcie zniesiono owe krzyczące prawo, na mocy którego Jermei pozbawiony dzierżawy, utracał zarazem wszystko, co zdołał zapracować w ciągu swego pobytu na ziemi właściciela. — Ułatwiono włościanom sposób nabywania własności ziemskiéj: rząd wydaje kupującemu $^{3}/_{4}$ sumy potrzebnéj do nabycia ziemi, którą włościanin obowiązany wypłacić w

Kronika lwowska.

Toast hr. Leopolda Starzeńskiego na cześć pani Modrzejewskiéj — kronika papiezkiego jubileuszu we Lwowie — *Unja* w krwawym kolorze — iluminowane piwiarnie — wyścigi — szwoliżery literaccy i ich cechy — szkoła dramatyczna.

Lwowska publiczność z prawdziwym żalem pożegnała panią Modrzejewską, tém większym, że obecnie trzeba będzie znów zostać sam na sam z „kochanym naszym dyrektorem“ teatru i przypatrywać się na jego szopkę. Tém się tylko pocieszamy, że kochany dyrektor zabiera podobno polski teatr do Stanisławowa, a niemiecki z panną Frühling na czele do Czerniowiec, i myśli nam dać wakacje. Zapytacie mi się może, dlaczego zawsze takich wakacji mieć nie można, jeżeli się nie znajduje w słabym teatrze odpowiedniéj zabawy? dlaczego koniecznie chodzić do teatru? Ależ cóż robić w takim Lwowie, niemającym bynajmniéj zawiele towarzyskich resursów. Z wieczorem coś zrobić trzeba, i trzeba mieć miejsce, w którém się widzi ludzi, w którém się ogląda towarzyskie nowości — więc też nieraz mimo licho odgrywanych sztuk, teatr jest pełny. Ale zostawmy sobie te teatralne zgryzoty na jesień.

W poniedziałek kółko znajomych pani Modrzejewskiéj pożegnało ją przy wspólnym obiedzie, a hr. Leopold Starzeński wniósł na cześć odjeżdżającéj następujący toast, pełen poetycznego wdzięku:

> Jest nad Wisłą gród wspaniały,
> Gdzie ognisko Polski ducha,
> Tam są nasze ideały,
> Jego głosu Polska słucha;
> Ten gród naszą jest skarbnicą,
> W nim świat ducha tak bogaty,
> W nim i skarby nasze świecą
> I najdroższe nasze kwiaty.
> My — gałązką tego drzewa,
> Gdzie zakwitła Polski sława,
> Zkąd ożywczy duch powiewa,
> A tém drzewem jest Warszawa.
> Dzisiaj drzewo to „Korony“,
> Co nam matką z dawnych lat,
> Swéj gałązce oddalonéj
> Najpiękniejszy zsyła kwiat.
> My, prócz serca nic nie mamy,
> Jakież hołdy możem nieść?
> Wnosząc toast więc, oddamy
> *Kwiatu Wisły — Rusi cześć.*

Cześć więc Rusi niechaj towarzyszy pani Modrzejewskiéj w dalszéj podróży i niech ją zachęci, aby korzystając z przyszłych wakacji, znów przyjechała nakarmić nas wdziękami dramatycznéj poezji.

Do kroniki papiezkiego jubileuszu i Lwów ma swoje przyczynki. Po pierwsze *Unja* dotąd czysta i niepokalana, w pamiętny ten dzień straciła swoją białość, swoją niewinność, i czerwonym splamiła się kolorem. *Unja* wyszła w czerwonéj obwódce; ludzie debatowali nad tém, co znaczy ten czerwony kolor: czyby *Unja* świeciła odblaskiem komuny? — czyby wskrzeszała zagasłą pamięć tromtadratów? czyby podniosła nowy jakiś sztandar religijny? — naiwni szeptali sobie, że to ks. Krechowiecki, chcąc podnieść efekt swego artykułu o papiezkim jubileuszu, czerwonym opasał go kolorem. I rzeczywiście czerwony to artykuł, czerwony wobec zasad kościoła katolickiego, czerwony, bo kasujący ni ztąd ni zowąd całą dotychczasową powagę kościoła, burzący wszystkie kolumny, na których spoczywał chrześcjanizm, a stawiający na tém miejscu jedyny posążek chorego starca, obchodzącego jubileusz.

Burzyć wszystko, walić kapitele i łuki, na których spoczywała nawa kościoła katolickiego, zdaje się być zadaniem tych nowych fanatyków, pożyczających zdań i zasad od paryzkiéj komuny, a oblekających się w poważne szaty dawnego kościoła.

Iluminacja w dzień jubileuszu przedstawiała we Lwowie jeden z najhumorystyczniejszych obrazów, jakie spotkać można. Ktoś widać rozpuścił wieść, że będzie iluminacja i że będą szyby wybijać. Więc w lot oświecił swe drogie szyby p. Tenner właściciel domu na Majerowskiéj ulicy, szynk Naftuły i szynk „pod sroką“ na Syxtuskiéj ulicy urządził iluminację, kilka jeszcze żydowskich domów pozapalało świece w swych oknach, a zresztą w całém mieście było ciemno, mieszkania tylko kilku kanoników na placu katedralnym poważną przedstawiały iluminację. W ten sposób chłopcy od szewców i ulicznicy lwowscy byli bohaterami dnia i ani się spodziewali, że na ich cześć żydzi urządzą iluminację.

Szkoda, że księża Jezuici, nie będąc pewnymi, iż się iluminacja uda, zachęcali do niéj... lepiéj było na razie nie urządzać iluminacji, aniżeli narażać tak poważny obchód, jakim był jubileusz, i nadawać mu mimowoli humorystyczną cechę...

Lwów się zaczyna wypróżniać, kto może, na wieś wyjeżdża — i jeszcze tylko sobotnie wyścigi wstrzymują resztki ludzi, co poza miastem lato przepędzają. Wyścigi coraz więcéj tracą u nas na wziętości pomiędzy publicznością. Przed kilkoma jeszcze laty interes dla kursów na Janowskiém był powszechny, a na parę dni przed końskim popisem zamawiano fjakry, aby się dostać na dość oddalone błonia, obecnie publiczność już się do tych rzeczy przyzwyczaiła i trzebaby chyba nadzwyczajnego jakiegoś biegu, aby znów zentuzjazmować publiczność i poruszyć ją do tłumnéj pielgrzymki na janowskie pole. Sportsmenów tak u nas nie wiele, że mimowoli szybko się opatrzą; wiemy już naprzód, kto będzie jeździł, w jakim kolorze, kto jeździ najlepiéj — a o mało, że się nic można zaręczać, który koń pierwszy dobiegnie do mety. Czwórki, które wystąpią na kursach w powozach, obserwujemy już od kilku tygodni, jak je ujeżdżają po lwowskich ulicach. Jeżeli więc janowskie błonia nie wiele wzbudzają już interesu, to żałujemy tylko, że nie możemy widzieć, jak u was w Krakowie — konnéj literatury, szykującéj wyścigowe szeregi.

Ktoś u nas wprawdzie wspominał téj zimy o szwoliżerach literackich, ale nazwę tę trzeba było zrozumieć w trochę przenośném znaczeniu. — Byli to raczéj franc-tirerzy literaccy, którzy napisawszy lub przerobiwszy z francuzkiego jedną sztuczkę na amatorski teatr, albo skleiwszy rymowany toast na cześć przyjaciela, zaciągali się dobrowolnie pod sztandar literacki, i z miną stanowczą a poważną zasiadali, co najmniéj, w areopagu mającym stanowić zdanie niezłomne o wszystkiém, co się pojawiało w bieżącéj literaturze. Szwoleżery literaccy mieli jeszcze tę charakterystyczną cechę, że nie potrzebowali nigdy czytać utworów, o których trzeba było sąd wydawać, sądzono bowiem przeczuciem...

Inną cechą literackich szwoliżerów było to, że do wszystkich lepszych utworów współczesnych rękę swą przykładali.

— Przecież to ja poddałem Narzymskiemu całą fabułę do jego dramatu — mówił jeden.

— Ależ Bałucki podsłuchał chyba mojego opowiadania — odzywał się drugi.

— Ręczę ci, że najpiękniejsze postacie z dramatów Starzeńskiego są moim pomysłem — dodawał trzeci — na polowaniu w Poturzycy, ot tak wiesz, przy bigosie — wspomniałem mu o niejednym planie, on to napisał, wykończył...

Szwoleżerja literacka była niewinną zresztą na zimę zabawką, nikomu nic nie zaszkodziła, nikomu nic nie pomogła, a że z jéj łaski kilka lichych sztuczek przeszło po deskach teatralnych, to zresztą nie tak wielka strata, albowiem i tak musielibyśmy byli znaleźć niejednę słabą stronę w repertoarze p. Miłaszewskiego.

Zacząłem dzisiejszą kronikę teatrem — teatrem też ją zakończę, chcę bowiem wspomnieć jeszcze o popisie szkoły dramatycznéj, który wypadł nad nasze spodziewanie. Udział publiczności w tym popisie był ogromny, w urządzeniu przedstawienia wiele było staranności, za którą się hr. Fredrze najżywsze należy uznanie, a i cel szkoły już dotąd został osiągnięty, albowiem spostrzegliśmy pomiędzy uczniami i uczennicami kilka talentów, mogących się bardzo pięknie rozwinąć na scenie i zastąpić ten wielki brak dobrych aktorów, jaki we Lwowie spostrzegać się daje.

ciągu trzydziestu pięciu lat procentem 5% od 100. — Oprócz tego uwolniono włościan od wszelkich formalności i kosztów, które dla nabywających własność ziemską w Anglji są bardzo znaczne.

Dwie ostatnie reformy w Irlandji: zniesienie urzędowego kościoła i agrarna reforma, zapewne położą koniec cierpieniom Irlandczyków. Rezultata reform nawet już przyniosły swoje dobroczynne skutki. Wychodźtwo w ostatnich swoich latach znacznie się zmniejszyło. Ministerjum Gladstona zjednało sobie świetne stanowisko w historji angielskiéj.

Opinja publiczna w Anglji okropnie oburzona na dzisiejszy rząd francuzki; postępowanie Thiersa w zdobytym Paryżu ściągnęło powszechną naganę. Wiadomo. że ostatnie rozpaczliwe rozporządzenia komuny należy głównie przypisać oświadczeniu Thiersa, że „będziemy surowo karać winowajców.“ Kilku członków komuny nienależących do zabójstwa arcybiskupa paryzkiego, Anglja nie wyda, przytem rząd angielski zażądał wydania swoich poddanych, biorących udział w ostatnich wypadkach paryzkich.

Dziennik *Standard* niezbyt różowo zapatruje się na najbliższą przyszłość Francji. Od zgromadzenia narodowego, jak mniema, można oczekiwać wszelkich nie dorzeczności politycznych np. wezwania na tron hr. Chamborda lub jakichś usiłowań w celu przywrócenia władzy świeckiéj papieżowi.

Francja.

[Wiadomości bieżące z Paryża.] Spalenie się teatru Porte-St.-Martin groziło zatratą wielkiego dzieła dramatycznego przez p. Sardou temuż teatrowi odstąpionego. Obecnie z przyjemnością dowiadujemy się, że toż dzieło nie zaginęło i że wkrótce danėm będzie w wodewilu. Również nie prawdą jest, jakoby autor „Rodziny Benoitonów“ miał opuścić sztukę dramatyczną, a oddać się polityce, stawiając swą kandydaturę do zgromadzenia narodowego!

Alarmiści śmiesznie przesadzają, utrzymując, że Paryżowi grozi nowa rewolucja. W rzeczy saméj wydarzają się tylko pojedyncze strzały z okien, a najczęściéj słowne groźby. I tak, opowiadają, że gdy na ulicy Royale dwie damy oburzały się głośno na widok zniszczenia, jakie tu miało miejsce, jakaś kobieta z ludu tamtędy przechodząca, oznajmiła im, że to wcale na tém nie koniec. Oburzone panie na taką mowę przytrzymały ją i wydały w ręce policji.

Dzienniki paryzkie zamieszczają list pewnego Francuza właściciela domu do swego odźwiernego z zaleceniem mu, aby w jego nieobecności nie wdawał się zupełnie w politykę, a dla zabezpieczenia własności (było to w czasie panowania komuny) trzymał w pogotowiu trzy chorągwie: czerwoną, trójkolorową i czarnobiałą, wywieszając je kolejno stósownie do tego czy komunaliści, Wersalczycy lub Prusacy obejmą w swe posiadanie Paryż.

Nadrabin Izydor był wyznaczny razem z arcybiskupem Darboy na zakładnika, ale zawczasu uprzedzony o tém, ucieczką uratował swe życie.

Wojsko musiało interwenjować w bijatyce na przedmieściu Passy, pomiędzy stolarzami i cieślami, współubiegającymi się o przedsiębiorstwo naprawy domów przez komunę zniszczonych. Fakt ten dowodzi, że zamiłowanie do pracy wraca powoli w usposobienie ludu.

Prefektura policji gorliwie zabrała się do reformy i wzięcia w surowe kluby panów dorózkarzy, którzy dotąd pozostawali w stanie zupełnéj niepodległości i w zuchwałości nie do wytrzymania.

Po mieście kręci się dosyć ajentów ks. Napoleona, co do którego wyszło polecenie aresztowania go w razie gdyby się we Francji pojawił. Książę Napoleon nie podlega wprawdzie prawu wygnania, ale jest autorem obelżywego pisma rzuconego na rząd rzeczypospolitéj.

Książęta orleańscy kupili czy też najęli dla siebie willę w okolicach St.-Germain, gdyż dotąd przebywając w Wersalu jako deputowani, musieli się mieścić w mieszkaniach swych przyjaciół.

Pogoda ustaliła się od kilku dni. Oziminy jakkolwiek rzadkie z powodu zbyt długo trwającéj suszy, a następnie zimna w początkach czerwca poprawiają się. Winogron tego roku będzie mało, ale te co pozostały są zdrowe i dobrze się trzymają. Trawa na łąkach nie wyrosła, więc skąpo jest siana z pierwszego pokosu. — Jarmarki na wełnę w Szampanji i Beauce już się rozpoczęły z wielkiém powodzeniem; wełna podskoczyła w cenie, z powodu braku prawie zupełnego obcych produktów. Fakt ten już dawno nie miał miejsca; cieszą się właściciele ziemscy, że choć tym sposobem poprawią zrujnowane swe majątki.

Z południowéj Francji donoszą, że zbiór oprzędów jedwabniczych (kokonów) zapowiada dobry rezultat w tym roku.

Wielka rewja 100,000 żołnierzy mająca się odbyć z początku na placu Marsowym, a następnie z obawy demonstracji na placu Longchamps w zeszłą niedzielę (18 bm.), została odwołaną z przyczyny deszczu.

Do dziśdnia deputowani z prawicy lękają się wygwizdania ze strony ludności paryzkiéj. Pomimo tego wszystko do tego ciągnie, że posiedzenia izby niezadługo przeniosą się do pałacu Burbonów. Już dwie trzecie członków zgromadzenia zamieszkuje Paryż ze swemi rodzinami, muszą więc dwa razy na dzień tam i napowrót jeździć do Wersalu. Biurowa praca zaczyna się od 9téj rano a trwa do 1éj; po śniadaniu sesja, przeciągająca się do godz. 6 wieczorem; a że podróż koleją do Paryża zajmuje godzinę czasu, więc deputowani siadają do obiadu dopiero około godziny $7^1/_2$ wieczorem. Na poobiednie posiedzenia nikomu się już nie chce do Wersalu powracać, co spowodowało niedawno pana prezydenta do przypomnienia pp. deputowanym o ich obowiązku.

Z rozkazu pana Thiersa, dwóch byłych członków komuny pp. Beslay i Theisz zostało na wolność wypuszczonych z obowiązkiem wyjazdu za granicę. Pan Beslay jakkolwiek zawsze prezydujący w komunie z powodu starszeństwa według wieku, energicznie jednak i skutecznie oparł się wnioskowi swych kolegów zniszczenia papierów publicznych i zarekwirowania depozytów w wartości kilku miljardów złożonych w piwnicach banku francuzkiego. Jemu jedynie zawdzięcza Francja uratowanie tak znacznych sum pieniężnych i kosztowności. Pan Theisz jako delegowany od komuny do wydziału poczt, oddał rządowi wersalskiemu całą tę administrację w jak największym porządku, przyczyniwszy się nie mało swém śmiałém wystąpieniem do ocalenia wielkiego gmachu pocztowego, przeznaczonego wraz z innemi na spalenie.

Wiadomość o tych ułaskawieniach p. Thiersa przyjęła większość zgromadzenia z nieskrywaném niezadowoleniem. — Pan Beslay jest już w Anglji, Theisz w drodze do Ameryki.

Jeńcy francuzcy powracający z Niemiec skarżą się jednomyślnie na złe traktowanie, jakiego tam doznali. Życie w nadmorskich portach było dosyć znośne, ale zamieszkujący w miastach w wewnątrz kraju nie mogą żadną miarą pochwalić gościnności swych zwycięzców.

Szkoły: politechniczna, centralna medycyny i prawa, rozpoczęły już swoje kursa z ilością uczni o jednę trzecią część mniéj jak zwykle. Co tu karjer zwichniętych lub przerwanych!

Zawiązały się tu stowarzyszenia opieki nad sierotami pozostałemi po zabitych komunalistach. Nieszczęśliwe te istoty mają być rozesłane w różne strony Francji i umieszczone po warsztatach i wiejskich folwarkach.

Malarz i ex-członek komuny Courbet, obecnie więzień w Wersalu, napisał do ministra Lefranc z propozycją, że gdyby go wypuszczono na wolność, postawiłby swoim kosztem zwaloną kolumnę Vendôme. Propozycja ta zapewne odrzuconą zostanie.

Cesarzowa Eugenja traktuje o sprzedaż swych brylantów za cenę 8 milijonów franków.

Dziennik wypadków paryzkich.

Paryż d. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31 maja 1871.

(Ciąg dalszy.)

W czasie tym, kiedy Dombrowski kona, La Cecylia rozstrzelany przez rząd wersalski. Zostaje jeden tylko Wróblewski, który zaledwie w środę wycofawszy załogi z fortów, barykaduje się na Père-Lachaise i broni się aż do 29 maja. W chwili kiedy pióro biorę do ręki, aby to pisać, jeden ze znajomych moich Francuzów, którego syn był z Wróblewskim i szczęśliwie z téj operacji ucieczką się wyratował, donosi mi, że jenerał Wróblewski kiedy widział, że wszystko stracone, zastrzelił się, a wojsku radził, aby postąpiło jak mu się podoba; wojsko to w liczbie 6 tysięcy wejść miało do katakomb pod Paryżem.

Jednocześnie z czynnościami i historją tych figur najwybitniejszych z rewolucji, resztki gwardji sfederowanéj cofały się przez całą część najbardziéj zaludnioną Paryża i obfitą w uliczki wązkie i kręte pod dowództwem pułkowników i majorów bataljonowych, zostawiając za sobą pożary najokropniejsze.

Paryż prawie cały od 22 do 29 maja w ogniu. Tuileries, Palais Royal, Palais des finances, Hôtel de Ville, Palais de justice, Prefecture de la Police i wiele innych gmachów rządowych, nie licząc prywatnych i cała prawie ulica Rivoli, spalone, zniszczone do szczętu. Z drugiéj strony okrucieństwo ze strony rządu zgromadzenia wersalskiego nie ma granic. Wszystko co zda się, lub broni, na śmierć skazane. Setkami, tysiącami niewolników mordują. Sfederowani zmuszeni byli poniekąd temi okrucieństwy chwytać się okropnego środka palenia, kiedy tracili nadzieję utrzymania barykady, aby powstrzymać napad dziczy reakcyjnéj i ratować się.

Całe ulice, place, zasiane trupami różnéj płci i wieku. Na Belleville, Lavillette, gdzie się najdłużéj broniono, wymordowano wszystko co młodsze obojéj płci, starcy i to chyba tacy, co chodzić nie mogli i dzieci zostały przy życiu. Teroryzm najokropniejszy panuje w Paryżu. Ajenci upadłego cesarstwa, policjanci i żandarmi, wszystko po cywilnemu lub w uniformach, a jakby na ironję z kokardami trzykolorowemi na prawych rękawach i patrole z bronią gotową do wystrzału, kawalerja z gołemi szablami przebiega ulice. Mieszkańcy siedzą w domu jak duchy zaklęte, rozmawiają nawet głosem przytłumionym, żeby sąsiad czasem przez ścianę nie słyszał.

Dnia 25 odważyłem się wyjść z mieszkania. Udałem się na bulwar St. Michel. Stosy trupów w sposób okrutny pomordowanych na barykadach lub jeńców bez bronnych zalegały bulwar. Jak duch nocny, z przestrachem przemknąłem wzdłuż bulwaru, przybyłem nad Sekwanę, zupełnie nie zwracając uwagi na mijających, także bladych jak ja i wystraszonych; wojska było mało, wszystko pchnęło się naprzód ku Lavillette, gdzie walka trwała zacięta. Pożary w okolicach Lavillette, Belleville. Czarne ściany Palais de justice i Hotel de Ville uderzały oczy. Wracałem tym samym bulwarem. Co za zdziwienie, może kwadrans czasu ubiegło, jak tędy przechodziłem, liczba trupów na każdym kroku się potroiła. Sądziłem, że wzrok mój się myli. Spotykam nareszcie w środku bulwaru jednego ze znajomych i tego zapytuję, co to znaczy? dlaczego liczba trupów wzrasta tak nagle? i czy istotnie? — Tak jest, — odpowiedział znajomy, — wzrasta i to ustawicznie, jeżeliś ciekawy, zkąd oni się biorą, zejdź ze mną w dół bulwaru, bo widzę, żeś nie zauważył. Wróciłem się z nim, przybyliśmy na plac św. Michała. Plac prawie pusty, jak był kiedy przechodziłem, ale za chwilę przybywa kilkunastu żołnierzy z 5 niewolnikami gwardji i jedną kobietą. Zbiera się kupka ciekawych, najwięcéj kobiet, bo mężczyzni w niebezpieczeństwie. Żołnierze i jeńcy pod komendą sierżanta tylko. Pan sierżant niewolników komenderuje, obrot w tył, 4 kroki naprzód, ognia! — I niewolnicy już nie żyją. — Rozstałem się ze znajomym rękę jego uścisnąwszy i z boleścią w sercu opuściłem miejsce rzeczone. Ale to nie obraz mordowanych sprawił mi tę boleść, to obraz dających oklaski widzów, kobiet, Francuzek, paryżanek, oszalałych może kochanek albo sióstr lub żon tych, którzy już poprzednio umarli.

O! to było straszne widowisko dla Polaka tych kobiet, depcących z miną tryumfującą po krwi mordowanych braci.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze zdrojowiska.

ŻEGIESTÓW.

Żegiestów położony jest w kotlinie okolonéj z trzech stron stromemi górami, z 4téj otwarty widok na Poprad cudnie wijący się u stóp jego i gwałtownie szumiący, jakby chciał powiedzieć: „oto korzę się przed twoim majestatem, gdyż na całéj drodze mojéj nie znalazłem wspanialszego miejsca“; to téż przebywszy miejsca przylegające do Ż. osmutniał i już spokojniéj toczy swój bieg daléj.

Poza nim roztacza się wyniosła góra laskiem pokryta, wabiąca oko uroczym kształtem, okolona półksiężycowym rąbkiem zielonéj równiny, nastręczająca dla rozrywki tysiączne przyjemności: jak przechadzki, grzybobrania, tańce itd. — jestto tak zwana „węgierska łopata“. Na lewo ściele się jéj przyjaciołka t. zw. „galicyjska łopata“, ale już mniej przystępna dla oka, odosobniona, biedna, złamana, przedstawiająca obraz opuszczonéj córki, płaczącéj nad niedolą swéj macierzy.

Dalszy widok snuje się po wyniosłych, najrozmaitszego gatunku i ugrupowania pagórkach, po galicyjskiéj i węgierskiéj stronie rozrzuconych, które dziwnym zachwytem ogarniają myśl i przenoszą ją w nieskończoną krainę marzeń...

W istocie z miejsca, gdzie zbudowaną jest altana, rozkosznie buja oko po nie doścігłym widnokręgu, spoczywając po kolei na górach żegiestowskich, sulińskich, na krzyżu, na wysokiéj górze wzniesionym, z którego znów rozleglejszy nierównie widok rozpościera się po fantastycznych górach poprzecinanych rozpadlinami, w których zbudowane są wsie Lipnik, Logniawa po węgierskiéj, a Jędrzejówka po naszéj stronie.

Ale przenieśmy nasz wzrok na samo zdrojowisko. Tu nieco inny przedstawia nam się widok, który zdumieniem przykuwa nasze oko, pomimowolnie wydobędzie się z piersi naszéj głos zachwytu i uniesienia. Tu nie gubi się już myśl w przestworze, nie rozstrzelają się wrażenia, ale skupione w małéj przestrzeni zdumiewają się oczy widza nad wdziękiem wonnych gór, wyniosłemi drzewy pokrytych i cudném ich ugrupowaniu. Od takiego widoku nie łatwo oderwiesz oko; jakaś nieprzewalczona siła przykuje cię do miejsca i długo patrzeć będziesz ze zdumieniem, dopóki rzeczywistość nie powoła cię do żywodajnego zdroju. Zdrój to prosty, nie olśniewający przepychem, nie zdumiewający ogromem, ale skromny jak lepianka wiejska, a czysty jak Westalka rzymska. Tu kłębi się rzeźwa i krzepiąca woda.

Woda ta tysiącom już powróciła zdrowie, a z niém spokój i szczęście rodzin, bo w nią troskliwa przyroda wlała niewyczerpane bogactwa, skrzepiające nadwątlone tkanki i orzeźwiające przygnębione umysły.

Staraniem właściciela pana Karola Medweckiego poszczycić się dziś może Żegiestów wygodnemi łazienkami, które wprawdzie nie odpowiadają jeszcze w zupełności wymogom sztuki, bo na to potrzeba zbyt wielkiego nakładu, aby mu mogła tak prędko podołać praca jednego człowieka, jednakowoż przedstawiają obraz starannie urządzonych, widnych i schludnych pokoi z wannami metalowemi i takiemiż przewodniemi rurami, oraz innemi nieodłącznemi potrzebami. Tym sposobem zaradzono jednéj z największych potrzeb zakładu.

Zeszłoroczni goście stwierdzają, że starano się ich słusznym wymaganiom zadosyć uczynić, że na każdym kroku i pod względem estetycznym i praktycznym zarząd dawał dowody troskliwości. Wprawdzie wiele jeszcze pozostaje do życzenia, nie jedna trudność do złamania, wiele przeszkód do usunięcia, ale jak każda wielka praca przy szczupłych zasobach przez wiele przejść musi faz, zanim stanie na wysokości swego zadania, tak też i tutaj nie dało się wszystko naraz zrobić.

Kąpiele Popradowe grają nie małą rolę, dopełniającą leczenia wodą zdrojową, bo tu woda zimna, krzepka i silnie biegnąca, naśladująca morskie kąpiele, skrzepia tkanki i pobudza osłabione nerwy do życia; zarząd i w tym kierunku zwrócił swoją uwagę, i tegoroczni goście bezpiecznie już i wygodnie, bo w przyrządzonym na ten cel łożysku używać mogą kąpieli.

Inne okoliczności jak wygodne chodniki do przechadzki, staranną restaurację, pocztę wozową gotową na usługi gości, mieszkania widne i schludne, a nadewszystko troskliwą pieczę zarządu zdrojowego, pomijamy, gdyż to są rzeczy powszechnie wiadome.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków 22 czerwca.

[Dalszy ciąg projektu urządzenia dozoru obywatelskiego nad ubogimi — dodatki na drożyznę dla urzędników magistratu niższéj kategorji — podwyższenie płacy komendanta straży ogniowéj miejskiéj — przyjęcie kilku osób do gminy.]

Początek posiedzenia o godzinie w pół do 6téj. Przewodniczy 1szy wiceprezydent dr. Szlachtowski, prezydent bowiem dr. Dietl bierze udział w dyskusji.

Przed rozpoczęciem obrad złożył dr. Wacław Wyrobek powołany na członka rady w miejsce p. Andrzeja Józefczyka — przyrzeczenie sumiennego pełnienia przyjętych obowiązków.

Projekt urządzenia dozoru obywatelskiego nad ubogimi przedstawiony przez radcę magistratu dr. Schmidta, przyjęto z niektóremi zmianami stylistycznemi.

W dyskusji, która trwała dość długo, szło przeważnie o stronę formalną niektórych paragrafów. Jeden pan Baranowski dotknął kwestji merytorycznéj. Skonstatował on fakt, że dawniéj, kiedy w Krakowie nie było tyle urządzeń dobroczynnych — mniéj było ubogich niżli teraz. Powodem tego jest po części łatwość uzyskania wsparcia. Dozory obywatelskie więc nie powinny ograniczać się jedynie na wskazywaniu niejako ubogim drogi do jałmużny, lecz mają one przedewszystkiem o to się starać, ażeby nie było biednych.

§. 1. W myśl art. XVI urządzenia magistratu z dnia 20go stycznia 1870 roku, ustanawia się dozór obywateli ubogich miasta Krakowa.

Dozór ten jest instytucją obywatelską, do któréj mężowie dobréj woli, chcący się wysługiwać miastu zaproszeni będą imieniem rady miejskiéj przez prezydenta miasta.

§. 2. Zadaniem dozoru obywatelskiego będzie:

a) udzielanie ubogim miasta Krakowa właściwéj ich stosunkom i potrzebom odpowiedniéj opieki;

b) zapobieganie ile możności zubożeniu i jego smutnym następstwom.

§. 3. Ażeby niczém nie ścieśniać dobroczynności osób prywatnych, stowarzyszeń i zakładów w mieście będących, dozór obywatelski ograniczy swą czynność do takich ubogich, którzy pozbawieni wszelkich innych środków, kosztem gminy wspierani być mają.

§. 4. Ażeby dozór obywatelski dokładnie obeznać się mógł z stosunkami i potrzebami ubogich, jego opiece oddanych, każdy z trzech obwodów miasta, podzielony będzie na okręgi ubogich.

Podział obwodów na okręgi pozostawia się prezydentowi miasta.

§. 5. Każdy okrąg ubogich będzie miał swego opiekuna — zastępcę opiekuna i lekarza obwodowego.

Do pomocy dodaje się pp. opiekunom komisarz obwodowy, który winien jest udzielać wszelkich żądanych wyjaśnień i usług do załatwienia spraw ubogim potrzebnych.

§. 6. Lekarze przydzieleni do okręgów ubogich, obowiązani są:

a) zbadać ubogich na żądanie opiekuna pod względem ich fizycznego usposobienia i zdolności do pracy;

b) udzielać chorym ubogim na ich lub opiekuna wezwanie, bezpłatnie rady i pomocy lekarskiéj, odwiedzać ich według potrzeby w ich mieszkaniach lub zarządzić przeniesienie do szpitala, gdyby im starania domowego niestawało;

c) przyjmować u siebie zgłaszających się o poradę lekarską chorych ubogich, codzień o pewnych oznaczonych godzinach.

Osobna instrukcja bliżéj oznaczy czynności lekarzów do okręgów ubogich przydzielonych.

§. 7. Ubogi proszący o wsparcie z funduszu miejskiego, musi poprzednio zgłosić się do opiekuna swego okręgu.

Opiekun zbadawszy jego stosunki, orzeknie, czy ubogi na wsparcie zasługuje i w jaki sposób takowe udzielićby mu należało.

Ubogich, zgłaszających się do magistratu o wsparcie, tenże odeszle do właściwego opiekuna dla zasięgnienia jego zdania.

§. 8. Do wsparcia z fundu zu miejskiego, kwalifikują się szczególnie tacy ubodzy, którzy:

a) z powodu swego fizycznego lub umysłowego usposobienia nie są zdolni do pracy, ażeby na siebie i utrzymanie rodziny zarobić;

b) którzy pozbawieni środków utrzymania, nie pobierają stałego wsparcia od krewnych, dobroczyńców lub jakiego towarzystwa dobroczynnego;

c) którzy obarczeni liczną rodziną lub dotknięci klęską domową, zostają chwilowo bez zarobku;

d) którzy obok udowodnionego ubóstwa, odznaczają się pracowitością i moralném życiem.

§. 9. Stosownie do sprawdzonéj kwalifikacji, opiekun orzeknie, czy ubogi na wsparcie zasługuje i w jaki sposób takowe udzielićby mu należało, mianowicie:

a) czy ubogiemu przyznać należy stały zasiłek z kasy miejskiéj co miesiąc wypłacany, czy tylko jednorazowe wsparcie,

b) czy należy zaspokoić potrzeby jego pieniędzmi, czy rzeczami danemi w naturze, np. odzieżą, węglem, chlebem &c.,

c) czy ubogiego umieścić wypada w szpitalu, domu towarzystwa dobroczynności, domu pracy, zakładzie św. Józefa. zakładzie sierót, ochronce, lub też w domu jakim prywatnym.

§. 10. Dozór obywatelski starać się będzie przedewszystkiém, ażeby bądź wpływem moralnym, bądź pomocą materjalną, zapobiedz zubożeniu ludności.

W tym celu pp. opiekunowie zechcą przedstawić do wsparcia z funduszu miejskiego przedewszystkiém rodziny pracowite i moralne, niemające dostatecznego, lub chwilowo żadnego zarobku, ażeby je uchronić od dalszego upadku i zupełnego zubożenia.

Chcącym pracować, a niemającym zarobku, nastręczać, ile okoliczności na to zezwolą, odpowiednie zatrudnienie, lub odesłać ich do domu pracy, umieszczać bąć właśném staraniem, bąć zapomocą komisarzów obwodowych i magistratu — chłopców do terminowania u rękodzielników i przemysłowców, umieszczać sieroty potrzebujące wychowania w ochronkach, w zakładzie sierót, lub u osób prywatnych nieposzlakowanéj moralności; — czuwać nad tém, ażeby dzieci ubogich uczęszczały do szkół początkowych, a gdyby ubóstwo temu stało na przeszkodzie, przedstawić ich do odpowiedniego wsparcia.

Znanych nałogowych żebraków, włóczęgów i próżniaków wskazać magistratowi do odpowiedniego postępowania.

§. 11. Wnioski tyczące się spraw ubogich pp. opiekunowie zechcą albo przez komisarza obwodowego, albo bezpośrednio doręczyć prezydentowi miasta.

Na wniosek opiekuna prezydent miasta upoważniony jest w przypadkach naglących asygnować ubogiemu wsparcie 10 złr. nieprzechodzące.

§. 12. Dla utrzymania ewidencji w sprawach ubogich, każdy z opiekunów winien prowadzić według otrzymanego formularza spis tych ubogich, którzy się do niego o wsparcie zgłaszali.

§. 13. Pod przewodnictwem radcy miejskiego, przez właściwą sekcję wydelegowanego — pp. opiekunowie zgromadzać się będą w biurze magistratu co miesiąc.

Na zgromadzeniach tych każdy z pp. opiekunów odczyta krótkie sprawozdanie swych czynności i uczyni uwagi, jakie w sprawie ubogich miasta naszego uzna za właściwe.

Przydany urzędnik magistratu spisze protokół, który prezydentowi miasta przedłożonym będzie.

§. 14. Raz do roku w miesiącu marcu odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta miasta walne zgromadzenie opiekunów, zastępców, lekarzy i komisarzów obwodowych, na którém odczytane będzie ogólne sprawozdanie z czynności zeszłorocznéj, tudzież zestawienie statystyczne przez magistrat sporządzone. — Po przeczytaniu sprawozdania, członkowie zgromadzenia uczynią uwagi i wnioski tyczące się zmian i ulepszeń co do zarządu miejskiego w sprawach ubogich.

§. 15. Dozór obywatelski zostaje pod kierunkiem prezydenta miasta, który rok rocznie składać będzie radzie miejskiéj sprawozdanie o czynnościach dozoru.

§. 16. Osobna instrukcja ułożona przez delegowanego radcę miejskiego i zatwierdzona przez radę miejską, bliżéj określi działalność dozoru.

§. 17. Przeprowadzenie tego urządzenia poleca się prezydentowi miasta.

Na wniosek sekcji III, któréj sprawozdawcą był dr. Koczyński, przyznano na r. b. 10% dodatku z tytułu drożyzny urzędnikom magistratu, pobierającym 600 złr. rocznéj pensji.

Następnym przedmiotem obrad był wniosek sekcji III o podwyższenie płacy Wincentemu Eminowiczowi, komendantowi straży ogniowéj miejskiéj. Pan Eminowich pobiera rocznéj płacy 300 złr. i 200 złr. na mieszkanie.

Sekcja III postawiła obecnie wniosek o podwyższenie mu pensji do 600 złr. i dodanie 2.0 złr. na mieszkanie.

Jakkolwiek żaden z radców głos w téj sprawie zabierających, wnioskowi sekcji w zasadzie się nie sprzeciwiał, owszem zewsząd uznawano, że teraźniejsza pensja komendanta straży nie jest dostateczném wynagrodzeniem za uciążliwą służbę; że p. Eminowicz służbę tę sprężyście i sumiennie wykonywuje; jednak dopiero po dłuższéj, bo blisko godzinę trwającéj dyskusji, zgodzono się na wniosek sekcji, z tą atoli zmianą, że aż do reorganizacji straży ogniowéj ma p. Eminowicz pobierać rocznie 300 złr. tytułem dodatku do teraźniejszéj pensji.

Przy téj sposobności interpelował r. m. Friedlein prezydenta, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył radzie projekt urządzenia straży ogniowéj miejskiéj.

R. m. Brzeziński zaś prosi, ażeby prezydent chronił młodzież od nieszczęść, jakie się mogą wydarzać wskutek przystępowania młodzieży szkolnéj do straży ogniowéj ochotniczéj. (Nie rozumiemy, czego właściwie chciał p. B.)

W dalszym ciągu obrad przyjęto zapis rubli srebrnych 300 przez Rozalję z Flatowów Löwensteinową testamentem z d. 7 stycznia 1869 na rzecz funduszu Rudolfa uczyniony; podwyższono wdowie po woźnym magistratu prowizję z kasy miejskiéj pobieraną; nakoniec przyjęto kilka osób do gminy tutejszéj.

Koniec posiedzenia o godzinie 8.

Ropczyce. Na zjeździe członków tow. ped. oddziału rzeszowskiego w Ropczycach dyskutowano nad kwestją, czy czteroklasowe szkoły ludowe są wystarczające, aby uzdolnić młodzież do praktycznego zawodu? Między wielu mówiącymi za i przeciw, zabrałem także głos, chcąc moje zapatrywanie się na ową rzecz wypowiedzieć.

Okoliczność, że moje widzenie rzeczy podzielało więcéj osób, ośmiela mię do poruszenia nanowo téj sprawy i poddania jéj pod sąd opinji publicznéj.

Pan D. nauczyciel szkoły lud. z Rzeszowa przemawiając w obronie dotychczasowéj 4klasowéj szkoły lud., powoływał się na odezwę rady szkolnéj, określającą zadanie szkoły ludowéj. Według téj odezwy szkoła lud. nie jest szkołą przygotowującą młodzież do wyższych zakładów naukowych, ale jest szkołą wychowującą młodzież odpowiednio jéj przyszłemu zawodowi. Powyższa odezwa rady szkolnéj nie mieści w sobie nic nowego, bo cel szkoły ludowéj jest tak dawny, jak dawną jest egzystencja szkół ludowych. Na odezwę rady szkolnéj, która nic nie zmienia w dotychczasowym ustroju szkolnictwa ludowego, przy ocenie teraźniejszéj szkoły lud. czteroklasowéj powoływać się nie można.

Chodzi tylko o wykazanie, czy teraźniejsze szkoły ludowe 4klasowe, jakie są, a nie jakie być mogą, odpowiadają swemu celowi. Kto zna zasób materjału naukowego, udzielanego młodzieży osobliwie w klasie czwartéj, ten przyzna, że młodzież od 8—10 lat mająca nie jest w stanie tego materjału do tyla sobie przyswoić i tak go przetrawić, żeby późniéj mogła z niego korzystać i w danym razie zastósować. Nauczyciel ucząc języka polskiego, niemieckiego, rachunków aż do reguły trzech *inclusive*, nie ma czasu uwzględnić należycie innych ważnych wiadomości, które uczeń kończący 4 klasę nabyć winien. Kto wie, ile potrzeba czasu, aby pewne wiadomości stały się przeświadczeniem ucznia, ten przyzna, że w nagromadzeniu takiéj obfitości materjału naukowego w 4 klasach ludowych leży cała niepraktyczność i wadliwość téjże szkoły.

Lecz może teraźniejsze szkoły ludowe czteroklasowe przygotowują młodzież do wyższych zakładów naukowych? I to nie. Wprawdzie jak nas zapewniano, od ucznia wstępującego do gimnazjum nie wymaga się wiele; lecz dlaczegóż przy egzaminach wstępnych tak wielu w Rzeszowie uznano za niezdolnych? Więc ci uczniowie, których szkoła ludowa 4klasowa uznała za zdolnych do spożytkowania nabytéj wiedzy w zawodzie praktycznym, nie są zdolni do przyjęcia najmniejszego *quantum* nauki udzielanéj w 1 klasie gimn., pierwszych rudymentów wiedzy? Wielu otrzyma wprawdzie wstęp do gimnazjum, lecz wielka część i téj młodzieży jest jeszcze niezdolną do pojmowania nauki; nie uczy się też, bo się nie chce uczyć tego, czego nie rozumie. Ta okoliczność tłumaczy nam tę wielką ilość klas niepostępowych w szkołach gimn. Kto szkoduje, oświata, wychowanie i rodzice; gdzie przyczyna? w teraźniejszych czteroklasowych szkołach ludowych. A czy z roku na rok nie gorzéj w tym względzie?

Piszę moje uwagi nie w zamiarze jakiéjś szermierki na pióra, ale dlatego, że głęboko czuję wadliwość naszych czteroklasowych szkół ludowych.

Jan Książek, nauczyciel lud.

Stryj. *(Smutne stosunki.)* — Prócz stowarzyszenia mieszczan, istniejącego od 7 miesięcy z dobrém powodzeniem, powstaje na przedmieściu Dolne Łany kółko gospodarskie za staraniem pana Jana Mierczuka, przewodniczącego „Gwiazdy“. Ten syn ludu goraco zajał się sprawami w zaniedbaniu zostającego mieszczaństwa i ludu. Przedmieście bowiem, o którém mowa, liczy najmniéj 300 gospodarzy, którzy z braku wykształcenia prowadzą swe gospodarstwa sposobem odwiecznym; w ich ogrodach znajdują się jeszcze wierzby.

Ponieważ przedmieście to leży o ćwierć mili przeszło od miasta; ponieważ ani czwarta część jego mieszkańców nie umie czytać ani pisać; ponieważ lud ten z obojętności i dla trudności nie więcéj jak 15 dzieci posyła do szkoły, — przeto p. Wicherek postawił w towarzystwie pedagogiczném wniosek, aby tam założyć szkołę trzechklasową. Myśl poruszona wcześniéj czy późniéj wejdzie w życie, a najliczniejsza część miasta przez poprawne gospodarstwo i tani kredyt rzetelną pracą wydobędzie się z upadku.

Nie wiemy, jak się spisze tutejsza rada szkolna w sprawie zniesienia (!) pokątnych szkółek żydowskich, *chajderami* zwanych, o zniesienie których proszono tę władzę szkolną ze strony tutejszego towarzystwa pedagogicznego. Sprawa ta tak ważna dla naszéj społeczności będzie kamieniem próbierczym dla p. Skwirzyńskiego, inspektora téj rady szkolnéj.

Widzimy i słyszymy, że powiatowy inspektor szkolny gorliwie zwiedza tutejszą szkołę; prosimy go przecież, aby czuwał nad tém, żeby pisownia polska nie była nada! kaleczona przez stan nauczycielski w mieście powiatowém. — *Juzef; mam zawszy pieniędzy;* i tym podobne nadużycia gramatyczne bardzo często napotkać można między luminarzami szkół tutejszych.

Jako *curiosum* przytaczam, iż tutejszy nauczyciel w zdaniu „Kościuszko zbierał wawrzyny w Ameryce“ tłumaczył swym uczniom, że marchew, pietruszka, buraki i t. p. stanowią „wawrzyny“. — Inny światłodawca tak samo tłumaczył swéj dziatwie pojęcie „kopalin“.

Skoro gmina polepszyła płacę nauczycielom, to niechaj się biorą do pracy lub innym pole pracy zostawią. — Nic też dziwnego, że ludzie tak wysoko wykształceni ociągają się z założeniem czytelni przy szkole ludowéj w Skolém w skutek przyjętego wniosku p. Wicherka, na któryto cel przysłał p. Forster swych 25 książeczek.

Pijaństwo między „inteligencją“ i brak wychowania przybiera coraz większe rozmiary. — Z oburzeniem spotykamy na ulicy mężów zajmujących ważne stanowisko prowadzonych lub węża naśladujących. — Taki jest stan naszego życia towarzyskiego, a przecież ludzie ci wewnątrz i nazewnątrz reprezentują narodowość polską i kierują sprawami gminy. *(Gaz. N.)*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. Wczoraj był w teatrze prawdziwy festyn. Mimo podwójnych cen publiczność zajęła wszystkie miejsca — bo było to pierwsze, dawno upragnione wystąpienie pani Modrzejewskiéj. Za pojawieniem się artystki obsypano ją bukietami wśród burzy oklasków, która trwała kilka minut, a która następnie po każdym akcie się powtarzała. P. M. grała Halszkę z Ostroga. Widzieliśmy ją już dawniéj w téj roli — zawsze ją grała wdzięcznie i prawdziwie, lecz wczoraj, może pod wrażeniem powrotu do rodzinnego Krakowa i do sceny na któréj wzniosła się do artystycznéj wysokości, zdawało nam się, że w grze jéj było więcéj jeszcze siły, więcéj gorącego przejęcia się, więcéj rzewności, która publiczności łzy wyciskała. Publiczność tém radośniéj też dziękowała artystce za chwile prawdziwéj poezji, ile, że to wystąpienie było pierwszém nietylko po dłuższéj przerwie ale i po

przebyciu ciężkiéj słabości, którą publiczność nasza mocno była zaniepokojoną.

Sprawozdanie z całości przedstawienia podamy razem z następnymi, w których p. M. będzie występować, a na które publiczność dobija się o bilety.

Tygodnik illustrowany nr. 181 zawiera: Ignacy Daniłowicz, z drzeworytem. — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Kościół w Irkucku, z drzeworytem. — Dagestan, szkice z podróży p. R. Klonowskiego, z drzeworytem. — Wiązanka nowości. — Przegląd teatralny. — Zakłady zdrojowo kąpielne w Galicji, p. dr. M. Zieleniewskiego. II. Iwonicz, z drzeworytem. — Procesja w dzień Bożego Ciała, drzeworyt. — Nemezys, powieść przez Walerją Morzkowską (d. c.). — Statua Jana III przy moście i nowa oranżerja w Łazienkach, z 2-ma drzeworytami. — Przegląd piśmienniczy (dok.). — Listy o Ameryce, pisane p. H. Kałussowskiego do J. Horaina (dok.). — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Szachy. — Rebus.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Osme: *Nie daj fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twojemu.* — Przypominamy to przykazanie *Unji*, która kłamstwa i brednie pisze o *Kraju*. *Kraj* ostrzega przed niebezpieczeństwem postępu w Rossji a zastoju u nas, i będzie ostrzegał. Oczywiście, że *Unja* tém się gorszy, bo jest właśnie jednym z organów zastoju i cofania się. — *Gazecie Narodowéj* zaś, pytającéj co *Kraj* na to? jeżeli który rossyjski dziennik jego przytoczy artykuł i usiłuje go wykręcić w swoich widokach — odpowiadamy, że takie pytanie jest niedorzeczne i przypuszczamy, że się *Gazecie* ot tak, w pośpiechu, wyrwało. Należy unikać takich bąków.

P. Possinger przejeżdżał przez Kraków rano dnia 23 b. m. do Wiednia.

Wielki ambaras zapanował pomiędzy rzeźnikami, a w skutek tego pomiędzy gospodyniami w Krakowie. W jatkach pokazało się kilka sztuk wołów chorych na księgosusz — jatki podobno zapieczętowane. Zapewne magistrat zawiadomi publiczność, czy istotnie księgosusz panuje w Krakowie, czy nie będzie mięsa przez jakiś czas, i czy postarano się o sprowadzenie go w takim razie zkądinąd.

Rada pow. tarnobrzeska uchwaliła jednomyślnie przeznaczyć na szkołę Batignolską 50 zła.

Propozycja. — Kilku amatorów wycieczek zapytuje nas, czyby się nie godziło w stuletnią rocznicę walk stoczonych w okolicach Lanckorony, właśnie w czerwcu 1771 roku, urządzić wspólnéj wycieczki do ruin tego zresztą bardzo romantycznie położonego zamczyska. Może „Postęp“ lub młodzież akademicka tę myśl podniesie.

Wypadek. — Dnia 22 b. m. $4^1/_2$ letni syn właściciela realności p. Kowalskiego, przy ulicy Łobzowskiéj, wpadł do Rudawy i utonął.

Gwiazda lwowska postanowiła obchodzić uroczyste święcenie chorągwi dnia 25 b. m. Święcenie odbędzie się przed południem, a po południu festyn z fantową loterją w ogrodzie strzeleckim. Na tę uroczystość zaprosił wydział członków innych „Gwiazd“ istniejących w naszym kraju. Na posiedzeniu dnia 9 b. m. uchwalił wydział wejść w korespondencję z wszystkiemi „Gwiazdami“ naszego kraju w celu podniesienia ich do stanowiska stowarzyszeń zaliczkowych, wszystkie bowiem, z dotychczasowym celem wspólnéj nauki i wspólnéj rozrywki, żalą się na mały udział członków.

Tarnów, *21 czerwca.* — Nieutulonym żalem przejęła Tarnowian smutna wiadomość o przedwczesnym zgonie ś. p. Karola Gilewskiego. To też dając wyraz tym bolesnym uczuciom, powzięła rada gminna na dzisiejszém pełném posiedzeniu jednomyślnie, nie wyłączając nawet radnego ks. kanonika Martusiewicza, na naglący wniosek pp. radnych Klemensa Rutowskiego, Karola Polityńskiego, dr. Ludwika Pietrzyckiego, Aleks. Goldmana, M. E. Kehlmanna i Józefa Szebesty, téj treści:

„Wiadomym jest świetnéj radzie zgon ś. p. Karola Gilewskiego, dr. medycyny i chirurgji, magistra położnictwa, operatora dyplomowanego, a na wszechnicy jagiellońskiéj w Krakowie prof. kliniki, dyrektora zakładów klinicznych i dziekana wydziału lekarskiego, członka wielu towarzystw naukowych.

Jakie zasługi nieboszczyk położył na stanowisku profesora i lekarza praktycznego, a jakie straty poniósł ogół przez wczesną śmierć jego, najlepiéj to ocenia uczony świat medyczny i cierpiąca ludzkość. Do jakiejże dopiero wdzięczności dla zgasłego męża poczuwać się winien w szczególności Tarnów. Wszak dr. Gilewski to spieszył z wszelką bezinteresownością, wiedziony tylko najczystszém uczuciem patrjotycznėm, w r. 1863—64 do naszych szpitalów, z ratunkiem dla dzieci polskich. A dumnym jest Tarnów na to, że on jeden przez sztukę i poświęcenie tego mistrza-operatora ojczyznie powrócił stokilkudziesięciu synów. Otóż podpisani (pomienieni radni), pomni „że cząc pamięć uczonych i zasłużonych mężów, czcimy siebie samych,“ stawiamy naglący wniosek:

Na znak uczczenia pamięci, w dowód wdzięczności dla ś. p. dr. K. Gilewskiego, uchwala rada jak następuje:

a) członkowie rady powstają z swych miejsc;

b) rada wystosuje pismo ubolewające do wszechnicy Jagiellońskiéj w Krakowie na ręce jéj rektora, że osierociała o jedną perłę wielkiego swego klejnotu, a jednocześnie i pismo kondolencyjne do pozostałéj wdowy, że utraciła tak znakomitego małżonka;

c) ku wiecznéj pamięci wpisuje się uchwałę w księdze obrad;“ uchwałę w myśl powyższego wniosku.

Z Wadowic. — W osławionym z cudów Ślemieńcu była na dniu 16 b. m. także iluminacja z powodu jubileuszu Ojca św. Nie miałbym ani słowa do powiedzenia przeciw oświeceniu materjalnemu, gdyby dbano równocześnie o oświecenie umysłowe; tymczasem szkółka w Ślemieńcu otwiera się, skoro doliny i góry śniegiem się pokryją, a zamyka się, skoro tajeć zaczynają. Cóż ztąd wypływa? że lud w Ślemieńcu jest grobem oświeconym, w którym ciemnota i demoralizacja rozpościerają swe panowanie. *Z.*

W Poznaniu odbył się wczoraj ślub p. Fr. Rakowicza, redaktora *Gazety Toruńskiéj*, z panną Jadwigą Pomorską.

Grad. — W dniu 19 b. m. około godziny 6 z rana, spadł grad we wsi Słupowie pod Kcynią, należącéj do p. Leonarda Radońskiego, téj wielkości, o jakim wcale nie miano wyobrażenia, gdyż bryły lodu leżące następnie na ziemi, lub oknami wpadające do pokojów, dochodziły nieledwie do wielkości głowy dziecka. Na całém polu téj wsi w życie nie pozostało ani jednego stojącego kłosa, groch i jarzyny gdzieś się podziały w całém znaczeniu tego wyrazu, a siano i koniczyny zupełnie znikły. Pomimo zniszczenia, trudno nawet pojąć, co się w tak krótkim czasie zrobić mogło z owemi zbożami i roślinami, które w poprzednim dniu jeszcze tak bujnie i pięknie stały. Tak samo też drzewa w ogrodzie pozostały prawie bez liści, a w oknach domu pana Radońskiego od strony fali nie została ani jedna szyba. Nawet tektura na dachach tak bardzo została podziurawiona, iż wszystkie dachy będą musiały być dane nowe. W pierwszéj chwili spać w domu było trudno, z powodu znacznych przewiewów, przy potłuczonych oknach, gdyż szklarz w Kcyni ani w odpowiednie szyby, ani nawet w zapasy szkła nie był wcale zaopatrzony. Trzeba więc było zasłonić okna zakupionemi naprędce płótnami. Szczęściem jeszcze, iż się to stało z rana, gdy p. Radoński już nie spał, gdyż żona jego śpiąca pod oknem, mogła być łatwo skaleczoną przez wpadające przez okna bryły lodu. *Dz. Poz.*

W jednym z zakładów berlińskich wychowującym ochroniarki i piastunki, słucha bardzo pilnie wykładów pomiędzy 30 nowemi uczennicami które wstąpiły do instytutu, kobieta od trzech lat za mężem będąca, która szuka tu nauki, aby lepiéj wychować dziecię 8 miesięcy liczące. Przez pół roku kurs ukończy, na który młodsze dziewczęta potrzebują 12 miesięcy. Przyjęcie téj kobiety do zakładu otworzyło drogę do nowéj gałęzi pracy dobroczynnéj, t. j. do oświecania zamężnych kobiet wśród ludu o obowiązkach matki.

Teatr. — W sobotę dnia 24 czerwca r. b. drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiéj, artystki dramat. teatrów warszawskich. Daném będzie: „Frou-Frou,“ komedja w 5 aktach, z francuzkiego, pp. Meilhac i Halevy, przełożył Wincenty hr. Bobrowski.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Gust. Reinsch admin. dóbr, Teodor Skórkowski obyw., Józef Bzowski wł. d., z Kongresówki; Hipolit Moraczewski urz., Walerjan Szamota radca tow. kr., z Warszawy; Karolina Bierzyńska z córką ob. z Miechowa, Tekla Mieszkowska ob. z Częstochowy, Steliano Stremiadi kupiec z Besarabji, Jerzy Actinqstall fabrykant z Anglji, Marcella Kakowska wł. d. z Czyżowic, Adolf Ritter v. Tschabuschnigg wł. d. z Wiednia, Michał Naimski ob. z Galicji, Lud. Pagel prof. z Anglji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* A. Bogdan wł. d. z Jass, Wilhelm Goczal wł. d. z Kongresówki, Fran. Krasuski wł. d. z Podola, Wincenty Gładysz wł. d. z Żabna, Karol Bor. Hoffmann ob. z Drezna.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wład. Gołaszewski wł. d. z Galicji, Józef Grodzicki wł. d. z Kongresówki, Wład. Dobrzyński wł. d. z Galicji, Anna Arway z Dębicy, Teofila Struszkiewicz wł. d. z Galicji, Wacław Baczyński c. k. sędzia z Ropczyc, Andrzéj Grzymała ob. z Kongresówki, Józef Werner ze Lwowa, M. Dobiecka ob. z Warszawy, Herman Lewsztam z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 czerwca. — Od ostatniego sprawozdania targowego interesa zbożowe niewielkiéj uległy zmianie; ceny ciągle chwiejne jużto w skutek wiadomości z zagranicy, już znowu w skutek doniesień o gradobiciach. Ostatnie grady porobiły miejscami rzeczywiście bardzo znaczne szkody. — Mimo to dowóz na wczorajszy targ na Baranie wynosił przeszło 2000 korcy; ceny, szczególnie żyta i prosa, podniosły się. Zakupiono dosyć znaczną ilość zboża na wywóz do Prus.

Płacono pszenicę $41—47^1/_2$, żyto 25—29, jęczmień 20—24, owies 14—17, groch 33—36, proso 30—35 złp.

— Dzisiejszy targ nasz na Kleparzu był dobry, a dowóz dość wielki. Tym razem dowieziono dużo zboża nietylko zakupionego na granicy Kongresówki, ale także z okolicy Krakowa i z Galicji. Ceny niewielkiéj uległy zmianie, tylko pszenica spadła.

Dość znaczne partje zakupili kupcy pruscy na wywóz za granicę; ale i do Galicji zakupiono dużo żyta, którego cena się podniosła. Na targach zagranicznych ceny cokolwiek spadły, lecz z powodu małego dowozu na ostatnie targi znowu się o kilka centów podniosły.

Płacono pszenicę 10.50—12.10, żyto 7 do 7.70, jęczmień 5.50—6.15, owies 4.40—4.50.

Biała 17 czerwca. — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 3.10, owies 2.20, kukurydza 6, groch 6.80, bób 6.40, soczewica 8, proso 7, tatarka 4, ziemniaki 1.92, siano 1.60, konicz 2.—, słoma 1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, robotnik dzienny 0.40—0.60.

Gorlice 20 czerwca. — Pszenica 5.50, żyto 4.—, jęczmień 3.60, owies 2.60, kukurydza 4, ziemniaki 2, siano 2.—, słoma 1.40, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, funt mięsa 0.16, robotnik dzienny bez wiktu 0.60.

Kęty 19 czerwca. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.60, siano 2.20, konicz 2.40, słoma 1.50, drzewo twarde 8.32, miękkie 9.20, masa okowity 0.90, masła 1.10, kopa jaj 0.70, funt mięsa 0.22.

Tarnów 20 maja. — Pszenica 5.50, żyto 3.50, jęczmień 3.—, owies 2.10, groch 5.50, tatarka 3.37, proso 3, ziemniaki 1.40, siano 1.70, konicz 1.80, słoma 1.20, drzewo twarde 12, miękkie 9, okowita 0.88 masło 1.25.

Peszt 20 czerwca. *(Targ zbożowy.)* — Pszenica wczoraj o 5—10 centów spadła, dzisiaj zaś z powodu małego dowozu o parę centów podrożała.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.65, za 87 ft. 6.35; o żyto zwiększył się popyt, cena stalsza, płacono 3.30—3.35; jęczmień bez zmiany 2.35 do 2.75, owies po cenie stałéj 2.15—2.20. — W szmalcu obrot mały, płacono za centnar po 33.50—34 zła.

Oświęcim 21 czerwca. — *(Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)* — Na targ dzisiejszy przypędzono wołów 2500, niesprzedanych zostało 800 sztuk, i te pójdą do Wiednia. Płacono za centnar do 32 zła.

Pruscy kupcy zakupili tylko 210, ponieważ targ berliński był przepełniony, było bowiem 2680 wołów; dlatego nie sprzedali wszystkich z przeszłego tygodnia. W Berlinie płacono za centnar pruski do 24 tal. — Do Krakowa zakupiono ztąd dzisiaj 200 wołów.

Było kilka partji wołów bardzo pięknych ciężkich.

Kolbuszowa 21 czerwca. — Wczoraj odbyła się tutaj wystawa bydła, zarządzona przez komitet towarzystwa gospod. roln. krakowskiego. Miejsce wystawy bardzo stosownie obrane było ładnie przyozdobione.

Wystawa ta miała na celu: wynagrodzić mniejszych gospodarzy za piękniejsze okazy i wpłynąć na lepszą chodowlę bydła w téj okolicy, która też rzeczywiście jest zaniedbaną; z drugiéj strony jednak przyznać trzeba, że u nas tylko praca i wielka dbałość może zastąpić brak pastwisk i łąk i odwrócić szkodliwe dla chodowli skutki sapowatych naszych gruntów, a więc nietrudno zrazić się mniéj wytrwałym.

Na nagrody przeznaczono 400 zła. i podzielono takowe na 10 premji po 60, 50, 40 i 30 zła. Udział w wystawie wzięli głównie gospodarze powiatu kolbuszowskiego, mieleckiego i niżawskiego. Przyprowadzono około 150 sztuk bydła.

Pierwszą nagrodę przyznano ks. kanonikowi Ruczce za krowy odznaczające się wzrostem i dojnością, oraz za staranny chów bydła w ogóle; drugą p. Maksymiljanowi Zdulskiemu, dzierżawcy, za buhaja i krowę własnego chowu, jak niemniéj za staranny chów bydła w ogóle; daléj otrzymali nagrody: Marjanna Winiarz wyrobnica za krowę, włościanie: Michał Madej za krowę z dwoma cielętami, Jędrzéj Bednarz za krowę z jałówką, Antoni Ogonek mieszczanin za krowę i jałówkę, Marcin Borns włościanin za krowę, p. Maks Hawliczek właściciel folwarku za najlepsze woły, M. Januszowski mieszczanin za krowę z cielęciem, Roman Wojnowski leśniczy za rosłą krowę.

Przy premjowaniu uwzględniono co do pieniędzy głównie włościan, na których środkami dotykalnemi działać trzeba, aby ich pobudzić do większéj zabiegliwości.

Wystawa ta — pierwsza w naszym zakątku — wpłynie bez wątpienia nader korzystnie na chów bydła, bo też tu innych podniet brak zupełny. Posiadacze bowiem większych obszarów — oczywiście z wyjątkami — mało okazują zamiłowania w tym pięknym i nader ważnym dziale gospodarstwa rolniczego; dobry przykład jest rzadki, i z żalem wyznać musimy, że przykrość sprawiała przy téj sposobności gorsząca obojętność tych panów, którzy w takich razach przodować powinni. Oto z pięciu powiatów było — oprócz panów tworzących komitet — obywateli ziemskich dwóch!

Włościanie za to zebrali się bardzo licznie. Na twarzach tych biednych ludzi widać było rozrzewnienie, wdzięczność i zdumienie, że się znalazł ktoś, co umiał odszukać, uznać i wynagrodzić cichą a ciężką pracę, z którą niejeden z nich walczy w ukrytym a nieużytym kawałku lesistéj lub piaszczystéj ziemi.

Treściwa przemowę przewodniczącego wystawie prezesa rady powiatowéj przyjęto z uznaniem prawd w niéj wypowiedzianych.

Z żywego udziału, jaką ludność wzięła w téj wystawie, wnioskować można, że wystawy takie dałyby się urządzić częściéj, a zdaniem naszém przypuścić także należy konie i trzodę, zboże, jarzyny i wyroby ręczne. Potrzeba tylko, żeby się znalazł ktoś z prawdziwém przejęciem się ważnością i pożytkiem téj sprawy, a skutek będzie z pewnością błogosławiony i korzyści niezaprzeczone. *M. Z.*

Wiadomości telegraficzne.

Lublana 22 czerwca. Wszyscy słoweńscy posłowie sejmu Gorycji przygotowują memorandum do ministerstwa o żądaniach Słoweńców.

Berlin 22 czerwca. Thiers oznajmił dyplomatom załącym się na niedogodność mieszkań w Wersalu, blizkie przeniesienie rządu do Paryża.

Florencja 22 czerwca. Donoszą, że stan zdrowia Garibaldego na Caprerze bardzo się pogorszył.

Bern 22 czerwca. Na uzupełnienie wojska związkowego rada związkowa żąda kredytu 4,680,000 fr. Wysłano komisarzy w miejsca powodzią dotknięte.

Konstantynopol 22 czerwca. Wice-król egipski ustąpił we wszystkich sprawach co do wojska i twierdz nad Czerwonem morzem. Stosunek jego do Turcji będzie na nowo unormowany.

Przegląd polityczny.

Presse wiedeńska korzystając z ciężkiego położenia naszéj emigracji we Francji, puszcza w świat wiadomość, że emigracja przygotowuje zbiorową petycję do cara Aleksandra o ułaskawienie. Nie potrzebujemy dodawać, że to jest potwarz, do jakiéj tylko wiedeńskie dziennikarstwo posunąć się może. Powinno to być jednak dla Galicji jednym bodźcem więcéj, dla zajęcia się gorliwego sprawą osiedlania się wychodźców w Galicji.

Czynności delegacji wspólnych w Wiedniu postępują teraz żywiéj naprzód, spór z ministrem Holzgethanem o wyjaśnienia względem pokrycia niedoboru na r. 1872 zostanie zapewne załatwiony ugodnie.

W sprawie namiestnictwa w Galicji donoszą znowu o kandydaturze p. Horodyskiego delegata, którego p. Grocholski ma sobie życzyć. *Gaz. nar.* zaś po p. Smarzewskim oświadcza się dla odmiany za jakimś p. Ludwikiem Wodzickim na tę posadę. — Coś to wszystko dziwnie wygląda!

W miejsce p. Gorove został mianowany ministrem w rządzie węgierskim Ludwik Tisza i powołanym do Wiednia dla złożenia przysięgi.

Misja Gablenza do Berlina zajmuje jeszcze ciągle dziennikarstwo niemieckie, które przepowiada jeszcze dalsze zbliżenie się Austrji do Niemiec, a jako wyraz tego zbliżenia się podaje przyszły zjazd monarchów austrjackiego i pruskiego. Wiadomości o takich zjazdach powtarzają się perjodycznie co roku w porze kąpielowéj, — ale jak dotąd we Wiedniu ani w Berlinie nic pewnego o takim zjeździe nie wiedzą. Jeżeli zresztą samo wysłanie Gablenza do Berlina wyglądało na kokietowanie potężnych dziś Prus, cóżby dopiero o zjeździe powiedzieć można. Rzecz dziwna, że urzędowe dzienniki nie zaprzeczą tym popłochom, które bądź co bądź niespokoją znaczną część ludności austrjackiéj.

W Paryżu odezwy wyborcze są na porządku dziennym, znajdują się pomiędzy niemi także dwie odezwy, które noszą wyraźną cechę komuny. Jedna wyszła z Internationala druga z komitetu sfederowanéj gwardji narodowéj. Obie te odezwy stawiają wyraźnie swoich kandydatów. Jest to oznaką, że w Paryżu mimo całéj grozy rządów militarnych mimo rzezi i wygnania tylu tysięcy, stronnicy komuny są jeszcze dość liczni, kiedy już dziś na nowo podnoszą przyłbicę wzywając do walki wyborczéj swych przyjaciół politycznych.

Werbunki pana Charette do bezimiennego legionu, który publicznie w kościele katedralnym w Reimes został poświęcony sercu Jezusowemu trwają ciągle za pozwoleniem rządu.

Pokazuje się, że w dzisiejszéj Francji wszystko jest możliwe. Tylko pobyt dla Polaków i innych dudzoziemców staje się coraz trudniejszym.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 23 czerwca. Węgierska delegacja wybrała na miejsce Bitto, Treforta wiceprezydentem. W przyszły poniedziałek posiedzenie, na porządku dziennym referat wydziału finansowego.

Wiedeń 23 czerwca. Posiedzenie izby posłów rajchsratu. Dalszy ciąg jeneralnéj dyskusji o podwyższeniu pokojowego stanu pułków kawalerji. Przy głosowaniu odrzucono wniosek Rechbauera przejścia do porządku dziennego, toż samo wniosek mniejszości równobrzmiący z wnioskiem rządowym odrzucono 72 przeciw 61 głosom — przyjęto zaś wniosek większości z poprawką: że czas, w którym rezerwiści pozostają w czynnéj służbie, ma być nie podwójnie, ale potrójnie liczony. — Przyzwolono następnie bez dyskusji, jako rzecz nagłą, pobór podatków przez lipiec.

Paryż 22 czerwca wiecz. Wiadomości podawane przez korespondentów angielskich o trudnościach między Francją a Prusami i wstrzymaniu powrotu jeńców, są bezzasadne. Książę Aumale wylądował w Calais, dziś wieczór ma przybyć do Paryża. Niemcy uskuteczniają daléj ewakuację. Stan zdrowia w Paryżu zadowalniający.

Wersal 23 czerwca. *Jour. of.* donosi, że rewja nastąpi stanowczo w niedzielę 25go.

Florencja 23 czerwca. Izba uchwaliła cały projekt do ustawy o reorganizacji armji; w ciągu tygodnia dokończy izba wszystkich prac. Król jedzie 29go b. m. do Rzymu i Neapolu.

Florencja 23 czerwca. *Opinione* zapewnia, że rząd włoski polecił posłowi Nigra, iżby zwrócił uwagę rządu francuzkiego na werbunki, któremi legitymista Charette ma się zajmować dla uorganizowania band, które we Włoszech mają niepokoje wzniecać.

Bukareszt 23 czerwca. Izba uchwaliła wiadomą ustawę pożyczkową z nieznacznemi zmianami.

Berlin 22 czerwca. Jeden transport pomorskich wojsk powracających z Francji wyszedł z szyn na przestrzeni Lipsk-Bitterfeld. Zabitych: 2 podoficerów, 21 żołnierzy; rannych: 1 oficer, 40 żołnierzy.

Berlin 23 czerwca. Poranne dzienniki ogłaszają pismo Bismarka do członka parlamentu Frankenberga, w którém doniesienia Frankenberga tyczące się rozmowy hrabiego Tauffkirchen z Antonellim potwierdza kanclerz. Bismark oświadcza, że wpływ partji katolickiéj (centrum) miał taką samą wagę w parlamentarnych czynnościach, jak wpływ żywiołów zaczepiających i negujących ustrój państwa niemieckiego.

Bismark doniósł o tém posłowi niemieckiemu w Rzymie, aby się tenże przekonał, czy postawa partji odpowiada intencjom papiezkim. Antonelli nie zostawił pod tym względem żadnych wątpliwości, że ta postawa nie znajduje pochwały papiezkiéj, a oświadczenia reprezentantów innych mocarstw w Rzymie potwierdzają, że Antonelli w tym względzie wyraził osobiste zapatrywanie papieża.

Wersal 21 czerwca wiecz. Zgromadzenie narodowe przyjęło wniosek o wyznaczenie Alzatczykom gruntów w Algierji.

Florencja 22 czerwca. Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie stowarzyszenia międzynarodowego we Florencji.

Konstantynopol 22 czerwca. Monsignor Franchi celebrował dziś żałobne nabożeństwo za ofiary ostatnich paryzkich wypadków; obecny był poseł francuzki z całym personalem poselstwa i znaczniejsi z kolonji francuzkiéj. Halim pasza odjeżdża w sobotę do Ems.

Berlin 22 czerwca. (Kursa). Akcje kredytowe $157^1/_2$. — Lombardy $95^1/_2$. — Kolej państwowa 230. — Renta włoska $55^1/_2$. —

Kursa. — Wiedeń 23 czerwca g. 2. — Akcje kredytowe 291.10. — Lombardy 176.40. — Losy z 1860 r. 100.—. — Losy z r. 1864 126.75. — Akcje franko-austr. 120.70. — Napoleony 9.85. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 250.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 781.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.15. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.20. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 172.50. — Akcje anglo-banku 249.—. — Akcje kolei rząd.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Grzichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie*: lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki…	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce*: krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie*: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie*: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu*: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie*: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach*: lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach*: lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach*: krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie*: krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu*: krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 22 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 50	75 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 —	90 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	252 —	250 —
„ „ „ lwows.-czer.	174 50	172 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	70 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	132 —	130 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 75	75 65
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.......	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.....	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.....	183 —	182 —
Srebro nowe austr........	122 50	121 50
Dukat ważny	5 94	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 94	9 85
Półimperjały rossyjskie ..	10 10	10 —
WIEDEŃ, 22 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 20	69 10
„ wal. austr. spłac. 5%	59 90	59 80
Losy pożycz. z r. 1839...	289 —	287 —
„ „ „ 1854 4%	95 —	94 50
„ na 500 1860 5%	100 —	99 50
„ na 100 1860 5%	113 —	112 50
„ na 100 1864....	127 —	126 75
Como.................	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 —
„ „ bukow....5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	249 —	248 75
Anglo-węgierskie........	88 50	88 —
Austr. kredytowe	275 —	274 —
Kredyt. handl. przemysł..	290 40	290 20
Dyskontowy austr.......	— —	— —
Franco austr...........	121 50	121 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy......	— —	— —
Narodowy	786 —	784 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume..........	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	2[illegible]7 —	256 —
„ północ. „ 150 „	133 —	132 50
Elżbiety..... na 200 „	224 25	223 75
Ferdynanda na 1000 „	2292 —	2287 —
Franc. Józefa „ 200 „	2[illegible]4	203 50
Kar. Ludwika „ 200 „	[illegible]	250 25
Koszyc. Bogum. 170 „	99 —	98 50
Lwow.-Czern. na 200 „	174 —	173 50
Północn. zach. austr....	209 —	208 —
Rudolfa..... na 200 złr	162 75	162 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	173 75	173 25
Rzadowa na 200 (500 fr.	424 —	42[illegible] —
Theissbahn	249 50	249 —
Tramway	222 75	222 25
Południowa na 500 fr....	176 20	176 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr	64 50	64 —
„ wschodnia 200 „	85 50	85 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	76 —
„ „ „ 5%	— —	84 25
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 60	92 40
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 25	94 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 25	93 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	95 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 —	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 75	99 25

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	106 —
„ „ „ 2 emisja	101 20	100 90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 —	78 7
II. „ „ 5%	91 25	90 75
III. „ „ 5%	84 80	84 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	92 —	91 7
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 10	88 90
Rzadowa ......na 500 fr	141 —	140 —
„ II. emis. „ „	— —	138 50
Południowa	110 80	110 60
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 10	89 85
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 —	240 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa	174 75	174 25
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza.... na 10 „	17 —	15 —
Budy ..... na 40 fl. wa	35 —	33 —
Palfy ..... na 40 „ mk	33 —	32 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	30 —	28 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	122 —	121 —
Waldstein.. „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^1/_2$	103 50	103 30

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 70	103 60
Hambrg 100 mark 4 „	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	124 —	123 90
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne........	5 89	5 8
Napoleony	9 96	9 95
Srebro..............	122 —	121 75
LWÓW, 20 czerwca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 70	75 20
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 2	75 70
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 60
„ „ włościań 6%	91 5	90 5
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny.........	5 86	5 80
Napoleon d'or........	9 84	9 77
Półimperjał ros.	10 15	9 98
Rubel srebr..........	1 95	1 90
„ papierowy.....	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 5
WARSZAWA, 20 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	88 52	88 2
„ „ „ 2.. 4%	87 52	87 2
„ zastawne z r. 1869	87 83	87 50
„ likwidacyjne.. 4%	73 12	72 79
Poż. lot. z 1864.. 5%	151 50	150 50
„ z r. 1866.. 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie ...	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 5	90 75

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.